


**MIROSLAW JAROSZ**
*redaktor wydania*

Nadeszły tak bardzo przez wszystkich oczekiwane święta Bożego Narodzenia. Ważne, abyśmy nie dali się zwieść jedynie komercyjnej otoczce, lecz pamiętali o ich prawdziwym przesłaniu – o tym, że przyszedł do nas Jezus. Istnieje ciągle potrzeba, abyśmy pogłębiali wiedzę dotyczącą naszej wiary. O inicjatywie wieczorów biblijnych piszemy tuż obok. Zapoznajemy się również z tym, jak do świąt przygotowywali się nasi sąsiedzi z Görlitz. O *Christkindlmarkt* przeczytamy na str. IV-V. Nie możemy również zapomnieć, jak te dni spędzano w Polsce 25 lat temu, o tym na str. VI.

## ZA DWA TYGODNIE

- I SPOTKANIE OPLATKOWE SAMORZĄDOWCÓW z diecezji legnickiej
- LITURGIA A ŚWIĘTA
- TRADYCJA JASELEK

Nasza nieznajomość Pisma Świętego jest powszechna. Skutek jest taki, że nawet praktykujący katolicy są w stanie wierzyć w rozmaite kłamstwa, jak chociażby w „Kod Leonarda da Vinci”.

Ponad sto osób pojawiło się na wieczorze biblijnym 17 grudnia w parafii św. Tadeusza w Legnicy. Pomysł organizowania wieczorów biblijnych pojawił się kilka miesięcy temu, wśród osób powołanych przez biskupa do prowadzenia Dzieła Biblijnego w naszej diecezji. Obecny wieczór biblijny był już drugim. Następne będą odbywały się co dwa miesiące w kolejnych legnickich parafiach. – Docelowo chcemy, by to dzieło zaistniało w całej diecezji. Niewykluczone więc, że w przyszłym roku takie wieczory pojawią się w innych miastach – mówi ks. Sławomir Stasiak, prowadzący spotkania, a jednocześnie odpowiedzialny za Dzieło Biblijne.

### Wieczory biblijne

## Szukając prawdy, a nie kodu



MIROSLAW JAROSZ

Temat wieczoru związany był z książką sensacyjną, która rozeszła się w wielu milionach egzemplarzy. To znakomity przykład, jak dzięki niewiedzy czytelników można łatwo rozpowszechniać fałszywe wiadomości.

– Są trzy elementy, które sprawiają, że kłamstwa mogą być tak bardzo poczytne: niewiedza, lenistwo i żądza sensacji – wyjaśnia ks. Stasiak. – Nieznajomość Pisma Świętego sprawia, że ludzie dają się uwieść atrakcyjnym teoriom, sensacja – że chętnie przyjmują nawet absurdalne pomysły, a leni-

**Na szczęście nie brakuje osób które chcą znać fakty a nie fikcję**

stwo, że nie sprawdzają tego, co im się podaje.

Ta zasada dotyczy niestety większości istotnych dla każdego chrześcijanina elementów, w tym Bożego Narodzenia. Chodzi o jego komercyjną otoczkę, a nawet wyjaśnienia, że święta te mają swoje pogańskie korzenie. – Nie możemy zapominać, że Bóg nie rodzi się ot tak, po prostu, lecz dla naszego zbawienia, i całe swoje ziemskie życie zaoferował, by dać nam zbawienie – dodaje ks. Stasiak.

**MIROSLAW JAROSZ**

## WESOŁYCH ŚWIĄT!



ROMAN TOMCZAK

Przed nami święta Narodzenia Pańskiego. Już po raz drugi mają Państwo możliwość przeżywać je w towarzystwie „Gościa Niedzielnego”. Jako redakcja regionalnego, legnickiego dodatku diecezjalnego mamy nadzieję, że i tym razem jego lektura będzie Wam towarzyszyć podczas tych grudniowych wieczorów. Wieczorów, które jeszcze niedawno były adwentowym wyczekiwaniem, a już lada godzina przeobrażą się w radość z przyjścia na świat Zbawiciela. Tego najważniejszego ze wszystkich Gościa. Życzymy Państwu, abyście Go przyjęli do swoich domów z pokorą i szacunkiem. Znaleźli dla Niego miejsce w swoich sercach i pielęgnowali to uczucie cały rok.

**Pucolowate anioły były jednym z symboli jarmarku bożonarodzeniowego w Görlitz**

Więcej o jarmarku na str. IV-V.

## Podwójnie bezdomni?



Bezdomni w Legnicy nie powinni pozostawać bez opieki

**BOLESŁAWIEC.** Bezdomni ze schroniska w Bolesławcu najprawdopodobniej nie będą musieli się wyprowadzać z pomieszczeń dzierżawionych od dyrekcji tamtejszego szpitala psychiatrycznego. Dopracowania wymaga jeszcze

umowa, dzięki której, przynajmniej do wiosny, schronisko będzie mogło nadal działać. W bolesławieckim schronisku dla bezdomnych mieszka 30 mężczyzn. Zimą działa tam także noclegownia z kilkunastoma miejscami.

## Przetrwaj zimą

**LEGNICA.** W związku z nadchodzącym okresem zimowym, który przynieść może wiele zagrożeń ludziom bezdomnym, samotnym czy pozbawionym opieki, służby odpowiedzialne za bezpieczeństwo, pomoc i opiekę społeczną przygotowują wsparcie zwłaszcza dla osób pozbawionych dachu nad głową. Noclegownia dla bezdomnych Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, przy ul. Łukasińskiego 4 (tel. 076 72 21 820), dysponuje 38 miejscami, ale awaryjnie, w czasie mrozów, będzie mogła przyjąć nawet 30-40 dodatkowych osób poszukujących schronienia. Miesięcznie z ciepłych posiłków może tu korzystać 640 potrzebujących. Punkt Opieki nad Matką i Dzieckiem (ul. Łukasińskiego 4, tel. 72 21 820) może przyjąć osiem matek z dziećmi. Placówki te udzielają pomocy każdej znajdującą się w potrzebie osobie. Dysponują odpowiednią ilością koców, poduszek, materaców,

kółder, ciepłej odzieży i obuwi. Noclegownia, poza miejscem do spania i posiłkiem, zapewni swym podopiecznym także bezpłatnie opiekę medyczną, usługi fryzjerskie, kąpielowe i pralnicze. Stołówka Charytatywna Świętej Jadwigi (ul. Kamienna 15, tel. 076 85 49 231), prowadzona przez parafię Najświętszego Serca Pana Jezusa, rozdzieli między potrzebujących każdego dnia około 400 litrów gorącej zupy. Stołówka jest czynna od poniedziałku do soboty, a posiłki są wydawane od godziny 11.00. W przypadku trzydniowych spadków temperatur do poziomu minus 10 stopni jadalnia serwować będzie dodatkowy gorący posiłek o godzinie 17.00. Służby odpowiedzialne za niesienie pomocy ludziom potrzebującym wsparcia, zwłaszcza w okresie zimowym, współpracują stale z organizacjami pozarządowymi, takimi jak PCK, Stowarzyszenie „Alter ego”, Caritas Diecezji Legnickiej czy ZHP.

## Bez zalewu

**KAMIENNA GÓRA.** Miasto zrezygnowało z 700 tysięcy złotych na przebudowę miejskiego 7-hektarowego zalewu. Burmistrz podpisał już decyzję

w tej sprawie. Pieniądze pochodziły z Unii Europejskiej, ale miasto musiało dołożyć ponad 4 miliony. Tych pieniędzy w budżecie nie ma.

## Uśmiech pod choinkę

**LEGNICA.** W ramach zorganizowanej przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Legnicy akcji charytatywnej UŚMIECH POD CHOINKĘ udało się przygotować 800 paczek dla najbardziej potrzebujących dzieci z terenu miasta i okolic. Z integracyjnej imprezy mikołajowej przeznaczonej dla niepełnosprawnych w Klubie Nauczyciela skorzystało już około 200 dzieci. Przedsięwzięcia te dofinansowali prezydent miasta, Miejska Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych i 12 sponsorów. TPD otrzymało też artykuły żywnościowe, środki czy-

stości i słodycze w ramach konwoju Muszkieterów „Intermarche”. W grudniu wolontariusze TPD zebrali w 3 legnickich marketach ponad tonę żywności. 20 grudnia TPD organizuje spotkanie wigilijne dla 80 dzieci z miasta i powiatu legnickiego. Uczestnicy otrzymają upominki gwiazdkowe. Spotkanie wigilijne ufunduje Polonia kanadyjska, która zainicjowała współpracę z legnickim TPD. Organizatorzy serdecznie dziękują dotychczasowym ofiarodawcom, którzy sprawili radość wielu dzieciom pokrzywdzonym przez los.

## Przedwigilijny opłatek



**LEGNICA.** 14 grudnia z udziałem biskupa legnickiego seniora Tadeusza Rybaka i prezydenta Legnicy Tadeusza Krzakowskiego odbyło się wigilijne spotkanie podopiecznych Warsztatów Terapii Zajęciowej Caritas. Warsztaty od

roku działają w odnowionym budynku przy ul. Witelona. Niepełnosprawni wychowankowie wraz z gośćmi zasiedli do wigilijnego stołu (na zdjęciu). Składano sobie życzenia świąteczne i wspólnie śpiewano kolędy.

## Świetlisty teatr

**JELEŃ GÓRA-CIEPLICE.** 450 tysięcy złotych kosztował pierwszy etap remontu Teatru Zdrojowego w Cieplicach. Jeden z najstarszych budynków teatralnych na Dolnym Śląsku dzięki temu powoli odzyskuje swój blask. Podczas zakończonych przed zimowym sezonem robót pieczołowicie została odnowiona elewacja gmachu. Za wzór posłużył jej pierwotny wygląd, uwieczniony na pierwszych litografiach przedstawiających teatr tuż po wybudowaniu. Wymieniono także stolarkę okienną oraz granitowe schody prowadzące do wejścia placówki. W kolejnym etapie na zapleczu gmachu powstanie dobudówka, w której znajdą się między innymi garderoby dla aktorów oraz sanitaria-



ty dla widzów. Pieniądze na remont pochodzą w części z budżetu Jeleniej Góry, a w części z dotacji Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Nowym elementem, który po zmroku nadaje wyjątkowych kształtów klasycystycznemu gmachowi, jest iluminacja (na zdjęciu). Podświetlenie pałacu Schaffgotschów jest drugim tego typu rozwiązaniem przy obiektach zabytkowych Ciepliec.

Betlejemskie Światło Pokoju

# Ogień nadziei

Światło betlejemskie jest symbolem pokoju, wzajemnego zrozumienia poszczególnych ludzi i narodów, jest znakiem nadziei życia pozbawionego konfliktów i waśni.

W czwartek 30 listopada grupa pielgrzymów z Górnej Austrii odebrała światło z Groty Narodzenia Pańskiego w Betlejem. Światło przewieziono autobusem do Tel Awiwu, stamtąd – w specjalnym pojemniku – samolotem austriackich linii lotniczych do stolicy Górnej Austrii – Linzu, a następnie do Wiednia.

## Droga światła

Związek Harcerstwa Polskiego odebrał światło 17 grudnia od skautów słowackich na przejściu granicznym Łysa Polana w Tatrach. Stąd powędrowało do harcerskiego ośrodka „Głodówka”, gdzie po Mszy świętej w kapliczce przekazane zostało dalej – przez Kraków i Jasną Górę, aby rozprze-strzenić się po całej Polsce. Dzięki pomocy harcerek i harcerzy trafia ono do wszystkich, którym bliskie jest przesłanie Betlejemskiego Światła Pokoju.

W Warszawie delegacje harcerzy dzielą się Betlejemskim Światłem Pokoju z Prymasem Polski, a następnie z Prezydentem RP, Premierem, Marszałkami Sejmu i Senatu oraz wszystkimi mieszkańcami. Z Warszawy płomień wędruje na północ, a stamtąd na wschód – Ukrainę, Białoruś, Litwę i do Rosji. Światło z Betlejem dociera do całej Europy – nawet poza krąg polarny.

Akcja Betlejemskie Światło Pokoju została zorganizowana po raz pierwszy dwadzieścia lat temu w austriackim Linzu, jako część wielkich bożonarodzeniowych działań

charytatywnych na rzecz dzieci niepełnosprawnych oraz osób potrzebujących. Akcja nosiła nazwę „Światło w ciemności” i była propagowana przez austriackie radio i telewizję (ORF). Rok później patronat nad akcją objęli skauci austriacy. Roznosili oni ogień z Betlejem do różnych instytucji – szpitali, sierocińców, urzędów, aby w czasie Bożego Narodzenia stał się on żywym symbolem pokoju, braterstwa, nadziei i miłości.

Ze względu na skomplikowaną sytuację w relacjach izraelsko-palestyńskich zdarzało się, że nikt z Austrii nie mógł odebrać światła w samym Betlejem, wtedy dzieci izraelskie i palestyńskie przewoziły ogień do Tel Awiwu, a nawet do samego Wiednia.

## Przed czasem

BŚP z założenia powinno być rozdawane tylko w Wigilię świąt Bożego Narodzenia, 24 grudnia. Jednak ze względów organizacyjnych skauci otrzymali specjalną zgodę na rozdawanie go wcześniej. Mniej więcej tydzień przed

świętami w Wiedniu ma miejsce ekumeniczna uroczystość, podczas której płomień jest przekazywany mieszkańcom i przedstawicielom organizacji skautowych z wielu krajów europejskich. Z możliwości tej skorzystała również Dolnośląska Choro-

ląska Choro-  
rągiew ZHP. Dzięki temu Betlejemskie Światło Pokoju dotarło do Legnicy już w niedzielę 17 grudnia. Uroczyste wprowadzenie do miasta nastąpiło w kościele św. Józefa, gdzie z rąk harcerzy odebrał je bp Stefan Cichy.

**Dzięki harcerzom ogień z Betlejem zaplonie na wielu wigilijnych stołach**

## OGIEN, KTÓRY ŁĄCZY

HM. JACEK KSIĄŻEK,  
KOMENDANT HUFCA ZHP LEGNICA

– Wiele tradycji w narodzie zanika, dlatego cieszy to, że pojawiają się nowe, do tego bardzo piękne. Betlejemskie Światło Pokoju, pomimo że jest z nami dopiero od początku lat dziewięćdziesiątych, trwale zapisało się w historii harcerstwa. Są wręcz osoby, które co roku z niecierpliwością oczekują na to światło. Jak pokazuje dzieje ludzkości, ogień zawsze łączył. Niósł ciepło, wokół siebie gromadził ludzi. Dla harcerzy wspólne ognisko zawsze jest czymś ważnym. Niejeden z nas do dziś pamięta swoje pierwsze harcerskie ogniska, tamte doznania i przeżycia. Podobnie jest z Betlejemskim Światłem Pokoju. Ten ogień trafia do naszych rodzin, gdzie płonie przy wigilijnym stole, będąc niezwykle wymownym znakiem wielu pozytywnych treści.



## Trudne początki

Przez kolejne dni betlejemski płomień na terenie całej diecezji poszczególne drużyny harcerskie zanosili do kościołów, szkół, szpitali, domów opieki społecznej, urzędów i instytucji. Świątełko można było też odbierać w katedrze hufca.

– Obecnie wśród wielu osób widać prawdziwe oczekiwanie na to światło – opowiada Jacek Książek, komendant legnickiego hufca ZHP, który przywiózł je z Wrocławia do Legnicy. – Jednak, jak pamiętam, początki były dość trudne. Ludzie dość sceptycznie podchodzili do tej akcji. Nie wierzyli, że ten ogień naprawdę pochodzi z Betlejem. Był nawet taki przypadek, że któryś z księży dzwonił do kurii, aby upewnić się, czy to przypadkiem jacyś oszuści nie pojawili się w parafii. Dziś jest zupełnie inaczej, ta idea zaczęła naprawdę funkcjonować. Od nas, harcerzy, wymaga to wiele wysiłku, ale i przynosi wiele satysfakcji – kończy komendant.

Harcerze, roznosząc betlejemski ogień po całym kraju i przekazując go poza granice Polski, pełnią służbę, ulepszają świat. Działając w swoim mieście, regionie, najbliższej okolicy, pokazują, co oznacza niesienie pokoju oraz idei braterstwa.

**MIROSLAW JAROSZ**





Każdy, kto znalazł się w przedświąteczny weekend na rynku w nadnyskim grodzie, wierzył, że zawsze chciał tu być. **W świecie kolęd i barokowej architektury nikt nie znajduje się przypadkiem.**

tekst i zdjęcia  
**ROMAN TOMCZAK**



**S**taromiejski rynek w Görlitz raz w roku wypełnia się kramami, a grudniowe powietrze pomiędzy trzystuletnimi kamienicami pełne jest wtedy świątecznych zapachów i adwentowej muzyki. *Christkindlmarkt* – to święto katolików i ewangelików, rzemieślników i artystów, zgorzelczan i przyjezdnych. Nie jest tak stare jak samo miasto, jednak zapytani przez nas mieszkańcy Görlitz twierdzą z przekonaniem, że narodziło się jeszcze przed ostatnią wojną. Przetrwowało rządy nazistów i NRD-owskich komunistów. Teraz rozkwita piękniej niż kiedykolwiek.

### Bieg z przeszkodami

*Christkindlmarkt*, czyli jarmark bożonarodzeniowy, trwa w mieście cztery dni. W tym roku rozpoczęło go czwartkowe (14.12) otwarcie Wystawy Żłóbka Chrystusowego w kościele pw. Świętej Trójcy w Görlitz. Zakończyło niedzielne pożegnanie jarmarku pod nazwą *Alle Jahre wieder...* (Wszystkie lata jeszcze raz). Pomiędzy tymi dwoma wydarzeniami przewinęło się przez miejski rynek kilka teatrów, kilkanaście grup muzycznych, kilkuset handlowców oraz kilkadziesiąt tysięcy turystów. Najwięcej z nich przyjechało z Polski, Czech, Holandii, Danii i Austrii. Zresztą nie tylko na rynku „działo się” przez te

**Alfred Thiesen**  
zachęcał  
dolnośląskich  
samorządowców  
do współpracy

# Wiara z ku



cztery grudniowe dni. Bożonarodzeniowy jarmark w Görlitz to przecież także kolejny z wielu pretekstów do zintensyfikowania współpracy pomiędzy polskim Zgorzelcem i niemieckim Görlitz. To dlatego czynne były przez wszystkie dni jarmarku polskie placówki kulturalne w tym mieście, a wśród rzemieślników i wystawców powszechnie słychać było polszczyznę. Bo władzom i przedstawicielom szeroko pojętej kultury w Görlitz zależy w tych dniach zarówno na pielęgnowaniu adwentowej tradycji chrześcijańskiej, jak i na promocji tej części Europy. Ale – przynajmniej zdaniem tych ostatnich – promocja turystyczna Dolnego i Górnego Śląska oraz Górnych Łużyc ciągle jeszcze napotyka przeszkody.

### Frontowy Adwent

Marianne Paul jest rodowitą Dolnoślążką. Choć urodziła się w Niemczech, mówi, że turystyczna i kulturalna promocja regionów historycznych należy tak samo do Polaków jak do Niemców. Dziś, jako współpracowniczka miesięcznika „Schlesien Heute” (Śląsk Dzisiaj), oręduje za

Powyżej: **Większość sprzedawanych produktów wyrabiano na miejscu. Także pachnący chleb**  
U góry z lewej: **Nad jarmarkiem czuwały dumne wieże kościoła pw. św. Piotra i Pawła**

współpracą polsko-niemiecką. – Jako katoliczka wiem, jak ważna jest moja wiara i przesłanie, które ona ze sobą niesie, w kształtowaniu postaw tych Niemców, do których trafiają regionalistyczne periodyki wydawane w Görlitz – mówi Marianne Paul. To właśnie dlatego pani Paul była obecna przez wszystkie dni trwania *Christ-*

*kindlmarkt*, i podczas tej obecności bardzo widoczna. – Kilka razy dziennie mam tutaj odczyty pod wspólnym tytułem „Śląskie historie z Marianne Paul”. Treść moich wystąpień dotyczy raz trwającego Adwentu, raz potrzeby miłości i ludzkiej solidarności, innym razem czytamy listy żołnierzy niemieckich, wysyłane do domów tuż przed Wigilią Bożego Narodzenia z frontów ostatniej wojny. Wszystko po to, aby wzbudzić w ludziach chęć zastanowienia się nad bezsensem



ark bożonarodzeniowy w Görlitz

# kultura pod rękę



podziałów, konfliktów i historycznych uprzedzeń – powiedziała Marianne Paul. I wszystko wskazuje na to, że jej misja ma sens, bo na brak słuchaczy – którzy przystanęli na pół godziny przy scenie, skąd czytała wojenne listy, mimo handlowego zgiełku kramów – Marianne Paul nie narzekała.

## Idealiści w akcji

Wydawnictwo Senfkorn Verlag mieści się w XVII-wiecznej kamienicy, tuż obok ratusza w Görlitz. Mimo że była to niedziela, w jej wnętrzach znaleźliśmy szefa, Alfreda Thiesena. Na biurkach i stołach owoce pracy wydawnictwa: niezliczone numery gazet, dwutygodników („Oberschlesien”) i miesięczników („Schlesien Heute”), książki. Wśród poruszanych na ich łamach tematów dominują przeróżne aspekty współpracy pomiędzy polskimi i niemieckimi urzędami państwowymi, organizacjami pozarządowymi oraz zwykłymi ludźmi. – Mamy doskonałe kontakty z marszałkami województw dolnośląskiego i śląskiego, współpracujemy z polskimi miastami-zdrojami i organizuje-

**Dla każdego coś milego. Wyobraźnia rzemieślników dorównywała wybredności kupujących**

Na dole po lewej:

**Przy halabardniku, choć miał do spełnienia jedynie symboliczną rolę, wszyscy czuli się bezpiecznie**

my turystykę na obszarze całej południowo-zachodniej Polski – mówi Alfred Thiesen. Mimo to podejmowane przez niego oraz jego niemieckich i polskich współpracowników działania nie są pracą łatwą. – W realizowaniu naszej misji, którą jest propagowanie wspólnej, europejskiej kultury, napotykamy wiele przeszkód. Są one dwójakiej natury: merytorycznej oraz finansowej. Spotykam się wielokrotnie z niechęcią starszych Niemców, urodzonych przed wojną na terenie dzisiejszej Polski, do tego, co wspólnie z moimi współpracownikami robię. Mówią mi, że zdradzam niemieckość tych ziem, podczas kiedy ja chcę tylko tego, żeby one kwitły. Może jestem idealistą, ale jako Niemiec urodzony na zachodzie kraju i praktykujący katolik propaguję wiedzę o Śląsku wśród Niemców i Polaków, bo pokochałem ten zakątek Europy i wiem, jak scalić go ponad narodami pod jednym godłem – dolnośląskiego orła – mówi Alfred Thiesen. Sprzymierzeńcem w tej pracy szefa wydawnictwa Senfkorn Verlag na pewno nie są finanse. – Są miasta, z którymi świetnie

się współpracuje, bo i ich burmistrzowie, i prezydenci doceniają sens traktowania Dolnego Śląska czy Łużyc jako wspólnej wartości historycznej i kulturalnej. Do takich należą na przykład Wrocław, Zgorzelec czy Bolesławiec. Inni chyba nie chcą, żeby o ich pięknych miastach czytano w Niemczech, co skutkowało by rozwojem turystyki na ich terenie. A reklama w jednym z moich wydawnictw to przecież wydatek nie większy niż kilkadziesiąt euro – wyjaśnia Alfred Thiesen. Wydawnictwo Senfkorn Verlag od kilkunastu lat ma swój oddział w miejscowości Góra św. Anny na Opolszczyźnie. Współpracuje z nim wielu polskich naukowców, polityków, działaczy samorządowych oraz dziennikarzy.

## Wielka wygrana

Most Pokoju, miejsce, które jak żadne inne łączy dwa brzegi Nysy Łużyckiej pomiędzy Görlitz a Zgorzelcem, jest ostatnim na polskiej ziemi punktem Szlaku św. Jakuba. Ta pątnicza droga bierze swój początek we wsi Jakubów, niedaleko Głogowa, tuż przy granicy diecezji zielonogórsko-gorzowskiej i legnickiej. W Zgorzelcu-Görlitz zaczyna się jej niemiecki żywot. O tym, czy niemiecki, czy w dalszym ciągu dolnośląski, zadecydują w przyszłości właśnie takie święta jak jarmark bożonarodzeniowy, spotkania biskupów legnickiego i zgorzeleckiego na moście nad Nysą, oraz wspólne projekty europejskie, jak choćby wspólny start obu miast w rywalizacji o europejską stolicę kultury w 2012 roku. I choć w tym roku walkę tę przegrały, to wygrały coś bardziej wartościowego, czego egzemplifikacją jest chociażby wieloletnia tradycja wspólnej procesji Bożego Ciała, której marszruta nie zna ani granic geograficznych, ani przeszkód języka. ■



**Ręcznie wykonane przedmioty to znak rozpoznawczy jarmarku w Görlitz. Na zdjęciu: rzemieślnik z Polski przy pracy**

Na dole: **Sprowadzone na rynek owieczki imponowały grubą wlną i spokojem**



25. rocznica stanu wojennego w Zagłębiu Miedziowym

# Wojna, strajk i solidarność

Stan wojenny w Polkowicach zaczął się 14 grudnia 1981 roku. To wtedy wybuchły strajki w kopalniach „Rudna Zachodnia”, „Rudna Główna” i „Polkowice Główna”.

Ci, którzy wtedy strajkowali, ci, którzy strajk organizowali i ci, którzy go wspierali, zebrał się po 25 latach w kawiarence parafii pw. Matki Bożej Królowej Polski. Przedtem górnicy, kapłani, związkowcy i mieszkańcy Polkowic uczestniczyli we Mszy św., której przewodniczył niekwestionowany bohater tamtych grudniowych dni, ks. Jerzy Gniatczyk. Ks. Gniatczyk był w 1981 roku wikarym w parafii św. Michała Archanioła, wówczas jedynej w Polkowicach. 13 grudnia przenocował na plebanii dwóch działaczy zdelegalizowanej kilka godzin wcześniej „Solidarności” – Piotra Serafina i Juliusza Mateńkę. Pierwszy był wtedy przewodniczącym Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” kopalni „Polkowice Główna”, drugi – rzecznikiem prasowym związku. Później ks. Gniatczyk nie odstępował już na krok ani członków zakładowej komisji, ani pozostałych górników. 14 grudnia zjechał do nich na dół, do kopalni.

## Otoczyć wolność

Tego dnia, z samego rana, także Mateńko i Serafin wybrali się na kopalnię. Wtedy jeszcze nie była ona tak restrykcyjnie pilnowana. Zresztą wejście ułatwił im ówczesny dyrektor „Polkowic Głównych” Bogusław Kostka. – Poszedłem prosto do cechowni. Tam, gdzie górnicy szykowali się do zjazdu. Miałem mało czasu. Stałem na czymś, żeby mnie było widać, i powiedziałem to, co ustaliliśmy na początku grudnia w zarządzie regionu – wspomina Piotr Serafin. Górnicy jednogłośnie postanowili nie zjeżdżać. Rozpoczął się strajk okupacyjny. Oprócz



ROMAN TOMCZAK

kopalń miedziowych strajkowali pracownicy sąsiednich zakładów. Domagano się zniesienia stanu wojennego i uwolnienia internowanych. Około południa ZOMO-wcy otoczyli wszystkie strajkujące kopalnie.

## Pieszczoty władzy

– Zaraz po tym, jak milicja i ZOMO zablokowały zakład, przyszedł do nas płk Pieszczota – wtedy, zdaje się, mianowany komisarzem stanu wojennego na obszar Polkowic – mówi Juliusz Mateńko. – Zresztą pułkownik był bardzo grzeczny. Ostrzegł tylko strajkujących, że jeżeli nie ustąpią, to będą winni ofiar ewentualnej konfrontacji – dodaje Mateńko. Pieszczota przychodził jeszcze kilka razy. Za każdym razem daremnie. W tym samym czasie naciśkano na dyrektora Kostkę, ale już w sposób pozbawiony kurtuazji. – W KGHM-ie powiedzieli mi wprost: jeśli nie przestaną u ciebie strajkować, załajemy kopalnię. To był typowy radziecki sposób rozwiązywania górniczych strajków. Wtedy przestraszyłem się nie na żarty – opowiada ówczesny dyrektor kopalni. Dzień później, 15 grudnia, ZOMO-wcy

**W Polkowicach rocznica stanu wojennego to także rocznica strajków. Na zdjęciu ks. kan. Jerzy Gniatczyk w otoczeniu pocztu sztandarowego ZHP**

szturmowali przylegający do kopalni Zakład Naprawczy Maszyn (ZANAM). Milicja i ZOMO bili z furją robotników. Ci, uciekając na teren sąsiadującej z ich zakładami kopalni, zarażali paniką innych. – Wtedy, złamani tym widokiem i krzykami napadniętych, poddaliśmy pod głosowanie przerwanie strajku. Przeszło dwoma głosami – mówi Piotr Serafin. Ci, którzy chcieli nadal strajkować, przeszli wyrobiskami do kopalni „Rudna Zachodnia”. Cztery kilometry.

## Bieg przez płotki

Szyb zachodni też był otoczony kordonem uzbrojonej milicji. Z jednej jego strony górnicy, z drugiej ich rodziny, bo kopalnię dzieli od miasta kilkaset metrów. Bez względu na świadków, tutaj szturm także się rozpoczął. Tym razem ZOMO-wcy bili z nienawiścią górników nie tylko po twarzach i nogach. Rozszalała milicyjna banda tłukła szyby, wyważała drzwi, niszczyła instalacje. Tego samego dnia „Dziennik telewizyjny” pokazał straty „wywołane przez górników” z Polkowic. – Po ataku postanowiliśmy wyjść z godnością z kopalni. Ustawieni w

szereg, posiniaczeni, zmęczeni, szliśmy ulicą Kopalnianą. Na przedzie ksiądz – opowiada Juliusz Mateńko. – Długo tak się nie dało. Kiedy usłyszeliśmy nad głowami świszczące kule – zaczęliśmy biec – wspomina. Kilkuset górników biegło tak przez całe miasto, kładąc jak zboże ogrodzenia przedszkola. Po drodze porzucali pochłaniacze i kaski. Tak dobiegli do rynku, do kościoła św. Barbary, patronki górników. Tu znaleźli azyl. Bezradni ZOMO-wcy bali się wejść do środka. Zaraz potem ks. Gniatczyk odprawił Mszę św. u św. Barbary. Na białym obrusie ołtarza, jak wyrzut wobec władzy, ktoś położył łuski po nabojach.

## Nadzieja z Watykanu

Jeszcze tej samej nocy, z 15 na 16 grudnia, do mieszkań przywódców strajku w Polkowicach zapukała Służba Bezpieczeństwa. – Pamiętam jedno z mojego aresztowania: nie pokazać im, że się boję, panicznie boję – wspomina po latach Juliusz Mateńko. Później było już tylko internowanie w niedalekim Głogowie. I Wigilia Bożego Narodzenia. Najsmutniejsza w życiu. Przepęlna goryczą, poczuciem klęski i niemocy. – Nadzieja przychodziła dopiero później, stopniowo. Z Watykanu, z Radia Wolna Europa, od kolegów – mówi Piotr Serafin, a Juliusz Mateńko dodaje: – System rozlał się im w palcach, a to było widać nawet zza muru interny.

A dyrektor Kostka? Jego partyjni koleldy z dyrekcji KGHM-u pisemnie nakazali mu zwolnienie z pracy wszystkich strajkujących. Zrobił to. A kilka dni później przyjął ich na nowo, za co sam stracił pracę. – Było napisane: zwolnić. Nie było napisane: nie przyjmować – dziś Bogusław Kostka śmieje się z tego fortelu. Fortelu, który niejednej górniczej rodzinie uratował byt ekonomiczny. Jak to na wojnie.

**ROMAN TOMCZAK**

Plany duszpasterstwa młodzieży diecezji legnickiej

# Patrząc w przyszłość

Podczas ostatniej wizyty polskich biskupów *ad limina apostolorum*, jednym z elementów, które zaakcentował papież Benedykt XVI, udzielając im wskazówek duszpasterskich, była sprawa formacji młodzieży. O planach diecezjalnego Duszpasterstwa Młodzieży z odpowiedzialnym za nie księdzem **Jakiem Saładuchą** rozmawia Mirosław Jarosz

**MIROSLAW JAROSZ:** *Jak chciałby Ksiądz, aby wyglądała działalność diecezjalnego duszpasterstwa młodzieży?*

**Ks. JACEK SAŁADUCHA:** – Przede wszystkim chciałbym, aby młodzież w każdym dekanacie miała księdza za nią odpowiedzialnego. Ponieważ młodzież, szczególnie z małych miejscowości czy wsi, jest pod tym względem pokrzywdzona. Nie zawsze w parafii, do której należy, jest jakaś grupa młodzieżowa. Chodzi też o usprawnienie przepływu informacji w całym duszpasterstwie. Chodzi o to, by wśród kapłanów stworzyć taką siatkę współpracowników diecezjalnego duszpasterstwa. To jeden z elementów planu.

## A kolejne?

– Koordynacja działań podejmowanych przez różne duszpasterstwa i organizacje oraz, co będzie chyba stanowiło istotę tego duszpasterstwa, rozwój talentów. Jeżeli chodzi o koordynację, to realizuje się w diecezji szereg wspaniałych dzieł. Działają różne organizacje, w których często nawet zaangażowane są te same osoby. Jednak najczęściej działają niezależnie od siebie, co skutkuje na przykład tym, że terminy wydarzeń się pokrywają, że trzeba włożyć dużo więcej trudu w promocję przedsięwzięć, że dwa razy wykonuje się tę samą pracę, którą



ROMAN TOPIŁCZAK

można rozłożyć na poszczególne grupy, itd. Myślę, że przy współudziale wydziału katechetycznego, który ma w tym zakresie największe doświadczenie, uda się nam to poprawić. Jeżeli zaś chodzi o rozwój talentów młodych ludzi, to, jak powiedziałem, wydaje mi się to najważniejszą rzeczą w tym wszystkim. Talenty są tym, co młodzież ma najcenniejszego, a naszym zadaniem jest pomóc je rozwinąć i dobrze wykorzystać – twierdzi ks. Jacek Saładucha

**W czym duszpasterstwo będzie brało udział w najbliższym czasie?**

– Są to przede wszystkim rzeczy już zapisane w kalendarzu duszpasterskim na przyszły rok. Dla nas najważniejsze będą tu cztery elementy:

**Talenty są tym, co młodzież ma najcenniejszego, a naszym zadaniem jest pomóc je rozwinąć i dobrze wykorzystać – twierdzi ks. Jacek Saładucha**

Światowy Dzień Młodzieży w Niedzielę Palmową, 10. rocznica pobytu Papieża w Legnicy, pielgrzymka i kolejne Spotkanie Młodych w Krzeszowie. Do tych wydarzeń chcielibyśmy się dobrze przygotować i zaangażować jak największą liczbę młodych ludzi. Jeżeli chodzi o pielgrzymkę, to chodzi zarówno o pieszą do Częstochowy, jak i o diecezjalną do Rzymu, w której chcielibyśmy stworzyć własną grupę.

**Z tego, co wiem, to ma Ksiądz więcej pomysłów, o których nie wspominał?**

– Tak, jest ich wiele, nie mówię o nich, bo są dopiero w trakcie przygotowywania. Wspomnę może jedynie o dwóch, których projekty są już bardzo zaawansowane. Pierwszy z nich to nakręcenie filmu pt.: „Bóg, Honor, Ojczyzna”. Chodzi o przybliżenie tych wartości, które dla współczesnej młodzieży zaczynają być

coraz bardziej abstrakcyjne. Film ten chcemy zrealizować w Londynie, wśród ludzi, którzy musieli zostać tam po wojnie, a dla których tytułowe wartości wyznaczały całe życie. To naprawdę ostatni moment, by zrealizować ten film, bo zostały już pojedyncze osoby, które pamiętają tamte wydarzenia. Drugą rzeczą jest projekt pieszej pielgrzymki do Rzymu połączony z ewangelizacją Europy. Przygotowana jest już dokumentacja całej trasy. Pomógł mi w tym bardzo Robert Domański z Jeleniej Góry, który jest również bardzo zaangażowany w pozostałe przedsięwzięcia związane z duszpasterstwem młodzieży. Mam nadzieję, że te wszystkie plany uda się nam zrealizować.

**Od kilku miesięcy działa też strona internetowa Młodzieży Diecezji Legnickiej. Łączy się ona chyba z tym wszystkim, co zamierza Ksiądz zorganizować?**

– Tak. Młodzież dużo częściej niż inni korzysta z Internetu w poszukiwaniu informacji. Ta strona [www.mdl.legnica.pl](http://www.mdl.legnica.pl) ma być takim miejscem, w którym można wzajemnie informować się o różnych wydarzeniach, dzielić refleksjami, problemami i radościami. Tu nawiąże do tego, o czym wspominałem na samym początku, że trzeba polepszyć przepływ informacji pomiędzy poszczególnymi grupami. Nawet każda wspólnota parafialna powinna tam zamieszczać swoje ogłoszenia. Podam przykład: w jakiejś parafii dużym nakładem sił i środków organizuje się koncert, na który przychodzi kilkanaście osób, kiedy w okolicznych parafiach w tym czasie nic się nie dzieje, więc osób zainteresowanych mogłyby być nawet setki. Niestety, nikt o tym nie wie. Chciałbym, aby ta strona była właśnie takim miejscem wzajemnej wymiany informacji. ■

## PANORAMA PARAFII

Parafia pw. św. Antoniego Padewskiego w Parowej

## Pierwsze koty za płoty

Ksiądz Cwikliński objął tę parafię przed kilkoma miesiącami. Na pytanie, czego jeszcze musi się o niej dowiedzieć, odpowiada z uśmiechem: – wszystkiego.

Parowa to niewielka parafia położona niedaleko Węglińca, na północno-zachodnich rubieżach diecezji legnickiej. Otoczona lasami czerpie z nich świeże powietrze, ale nie ono jest największym bogactwem parafii. Na jej terenie pracuje kilka zakładów ceramicznych oraz znajduje się kilka doskonale prosperujących łowisk.

## Radzą i działają

Półtora tysiąca – na tyle ocenia liczebność parafian w Parowej aktualny „Schematyzm diecezji legnickiej”. I na schematyzmie tylko nowo mianowany ksiądz proboszcz może się na razie opierać, bo – jak sam mówi – do pierwszego kontaktu ze wszystkimi parafianami sposobność nadejdzie dopiero podczas poświętej kolędy. – Oczywiście z częścią parafian miałem już okazję się spotkać. I to niejedną okazję. Na przykład spotkań z radą parafialną było już trzy – podkreśla z dumą ks. Waldemar. – I wcale to nie wynika z mojej wygórowanej ambicji albo nadgorliwości rady. Po prostu przed nami jest

wiele pracy i chcemy ją wykonać należycie – wyjaśnia ksiądz proboszcz. A te prace to przede wszystkim remont wnętrza kościoła oraz przygotowania do przypadającego w przyszłym roku jubileuszu ustanowienia tutejszej parafii. Wszystko wskazuje, że miejscowa rada parafialna poradzi sobie równie dobrze ze złotym jubileuszem, jak poradziła sobie z pierwszymi robotami budowlanymi w kościele. – Podczas pierwszego spotkania omawialiśmy konieczność zbudowania i pokrycia dachówką daszków nad wejściami do kościoła – mówi ksiądz. Rada parafialna liczy piętnaście osób czynnie zaangażowanych w życie lokalnego Kościoła. To sporo, jak na tak małą parafię. Duża w tym zasługa poprzedniego proboszcza, ks. Władysława Szukały.

## Wielka, mała wieś

Kościół parafialny jest najokazalszym budynkiem we wsi. Zbudowany na początku XIX wieku służył miejscowym ewangelikom aż do zakończenia ostatniej wojny. Jego bryła wskazuje na to, że mógł pomieścić nawet półtora tysiąca wiernych, zważywszy, że kiedyś posiadał jeszcze dwa rzędy empor. Po co w tak małej wsi zbudowano kościół tak wielki. Otóż okazuje się, że Parowa nie zawsze była mała. – Przewracając



ROMAN TOMCZAK

karty miejscowych kronik i ksiąg parafialnych, moim oczom ukazuje się widok Parowej ponad trzykrotnie większej niż jest dziś. Przed wojną była to wieś licząca kilka tysięcy mieszkańców. I aby móc ich wszystkich pomieścić na niedzielnych nabożeństwach, zbudowano odpowiednio duży kościół – wyjaśnia ks. Cwikliński. Jednak tuż po wojnie przyszła na Parową istna apokalipsa. Dwie trzecie wydłubionej jeszcze wtedy wsi zburzono. Powód? Cegły. Wszystkie, co dało się stąd wydobyć, jechało później długimi transportami do Warszawy. W ten sposób parowianie mogą powiedzieć, że i oni oddali swoją „cegiełkę” dla powojennej odbudowy stolicy.

ROMAN TOMCZAK

Po odnowieniu elewacji i dachu kościół czeka remont wnętrza



## KS. WALDEMAR CWIKLIŃSKI

Ma 37 lat. Urodził się w Złotoryi. Święcenia kapłańskie przyjął w 1996 roku w Legnicy. Jako wikary pracował w Wałbrzychu w parafii pw. św. Józefa Robotnika i w parafii pw. św. Maksymiliana Kolbeo w Lubinie. Od niespełna trzech miesięcy jest proboszczem w Parowej.

## ZDANIEM PROBOSZCZA

Zanim przyszedłem, aby objąć w administrowanie tę parafię, miałem wiele obaw. Ale takie obawy towarzyszą chyba każdemu, kto ma zmierzyć się z ogromnym wyzwaniem i odpowiedzialnością, zwłaszcza kiedy ma się dopiero 37 lat. Tutaj spotkała mnie zupełnie nowa rzeczywistość, z którą – jestem pewien – szybko się oswoję, a i ona mnie zaakceptuje. Wskazuje na to wielka sympatia miejscowych parafian, z którą spotkałem się tuż po przyjeździe. Przecież oprócz rady parafialnej Parowa może poszczycić się innymi świetnie działającymi organizacjami świeckich. Żywy Różaniec ma osiem róż – siedem żeńskich i jedną męską. Do bierzmowania przygotowuję w tym roku stuosobową grupę młodzieży. Systematycznie służy do ołtarza dziewięciu ministrantów. Pozostali parafianie są podzieleni w swoich obowiązkach na grupy: choinkową, wielkanocną i odpustową. Czegoż chcieć więcej na początek?

## Zapraszamy do kościoła

- Msze św. w niedziele: 8.00 i 10.00
- Msze św. w dni powszednie: 17.00 (porządek zimowy) i 18.00 (porządek letni)
- Odpust parafialny: 13 czerwca

GOŚĆ LEGNICKI

legnica@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. kard. Bolesława Kominka 1a, 59-101 Polkowice tel. 076 845 26 02

Redagują: ks. Grzegorz Wieszewski – dyrektor oddziału, Mirosław Jarosz, Roman Tomczak